

Vivienne Westwood i Ian Kelly

"Vivienne Westwood" – fragment

Moim obowiązkiem jest zrozumieć. Zrozumieć świat. To nasz obowiązek w zamian za to, że mamy szczęście żyć. Dzięki sztuce możemy odkryć różne wizje świata wypracowane przez ludzi, którzy żyli przed nami – to jest właściwe znaczenie kultury – i, przez porównanie, tworzyć własne idee świata lepszego niż ten, w którym żyjemy, niż ten, który zepsuliśmy. Możemy zmienić naszą przyszłość. Szukając idei, zaczniesz myśleć, a to zmieni twoje życie. A jeśli zmienisz swoje życie, zmienisz świat.

VIVIENNE WESTWOOD, 2014

Wszystko się łączy

Dla dziecka wszystko jest nowością; [...] Geniusz to dzieciństwo odnalezione świadomie.

CHARLES BAUDELAIRE, *MALARZ ŻYCIA NOWOCZESNEGO**

Nigdy nie tańczyć, nie mając w głowie opowieści.

RUDOLF NURIEJEV

8 Tydzień Mody w Paryżu. Kolekcja wiosna/lato 2014.

Wystukując te słowa na klawiaturze, siedzę pod wieszakiem na ubrania, pod sukniami wartymi dziewięćdziesiąt tysięcy funtów. Z jednej strony Vivienne Westwood w czapce z włóczki i wystrzępionym swetrze przypina błyszczącą aplikację na jakąś dzianinę, udając, że nie słyszy moich pytań. Z drugiej – półnaga modelka ślania się w butach na koturnach. Rzecz dzieje się gdzieś w II dzielnicy. Jest trzecia rano.

O Vivienne trzeba wiedzieć kilka rzeczy.

Sprawia wrażenie osoby nie do zdarcia. Niedługo świt, a ona nadal pełna wigoru, pracuje z energią osób młodszych o pół wieku.

Wygląda świetnie: „porcelanowogładka cera”, jak opisała Vivienne jej przyjaciółka, Tracey Emin. I zdaje się, że żywi się tylko jabłkami i herbatą.

Jest superinteligentna. Nie daj się nabrać na minę osoby, która nie potrafi zliczyć do trzech. Umysł ma ostry jak brzytwa.

Trochę źle słyszy. Podejrzewam, że to głuchota taktyczna. Chroni ją przed wrzawą panującą wokół.

Ale najważniejsze, czego się o niej dowiedziałem, to to, że mimo wszystkich przeciwności udało jej się zachować dziecko w sobie. Dziecko patrzące na świat szeroko otwartymi oczyma. Ciekawe. Żywe. Czasami lubiące się wystroić. Niekiedy niegrzeczne. Kiedy indziej rozbijając lojalne i kochające. Przeważnie zachowuje się przyzwoicie. Lecz zdarza się, że wybucha i robi mi awanturę.

Można by pomyśleć, że takie zachowanie nie przystoi osobie siedemdziesięcioletniej. Niezupełnie pasuje do Damy Orderu Imperium Brytyjskiego, szefowej światowej marki odzieżowej i jednej z najśłynniejszych Angielek na naszej planecie. Ani do *grand couturier***, kobiety, która mogłaby podziwiać zdobyte przez siebie laury lub na nich spoczywać, nazywanej „Coco Chanel naszych czasów”, znacznie lepiej znanej na Dalekim Wschodzie niż brytyjska królowa czy Madonna, kobiety, która mimo ósmego krzyżyka codziennie dojeżdża do pracy.

Jeśli się z tym zgadzasz, to przypuszczalnie ta historia nie jest dla ciebie. Jeśli uważasz, że moda to tylko ozdóbki albo że siedemdziesięciolatkowie mają mniejsze, nie w i ę k s z e , prawo mówić innym o przyszłości świata czy być świadectwem wzorów z przeszłości, to lepiej odłóż tę książkę. Jak wyraziła się kilka dni temu Vivienne: "wytnie się mniej drzew".

Jeśli natomiast nie wstydzisz się towarzyszyć punkowej babci, która nadal aktywnie walczy o wszystko, co uważa za słuszne i piękne, gdy tymczasem – powiedzmy to wyraźnie – wielu jej rówieśnikom wystarczy wygodny fotel i wspomnienia, to zostań z nami. Może czekają Cię zawroty głowy przy niespodziewanych spotkaniach z niezwykle umyślnym – podobnie jak mnie podczas ostatniego roku. Mego Roku Magicznych Olśnień. Bo to opowieść o czymś więcej niż o modzie – choć jest skomponowana z tkanin.

„Słuchaj, chodzi mi tylko o to, żebyś nie gadał do mnie teraz, Ian. Teraz myślę. Idź i się napij. Ja nie mam czasu”.

Jeszcze jedno, co powinieneś wiedzieć o Vivienne: potrafi być bardzo zabawna.

26 września 2013 roku, druga rano, a przed nami jeszcze sześćdziesiąt godzin.

Za sześćdziesiąt godzin po raz pierwszy zostanie pokazana w Paryżu nowa kolekcja Vivienne Westwood. Kolekcja „Gold Label” stanowi sztandarowy produkt Vivienne Westwood Group, a odbywające się co sześć miesięcy paryskie pokazy (wiosna/lato i jesień/zima) to dla projektantki zawodowo najważniejsze wydarzenia roku. Istnieją oczywiście inne kolekcje – między innymi „Red Label” (konfekcja) i „Red Carpet” (czyli „Czerwony dywan”) oraz linie upowszechniające markę, jak na przykład „Anglomania”, która przenosi idee kreatorki i projekty na inne terytoria objęte licencją, ubrania męskie („MAN”) prezentowane w Mediolanie, pokazy na Dalekim Wschodzie i nie tylko – ale dla Vivienne najistotniejsze są premiery kolekcji w Paryżu. Podobnie jest w innych domach mody, których przedstawiciele zapełniają o tej porze roku hotele przy place Vendôme. Chanel, Dior, Prada, Comme des Garçons: w tym tygodniu wszyscy wystawiają kolekcje, przy czym Vivienne częściowo pokazuje *haute couture* w tygodniu poświęconym *pret-à-porter*. Te kolekcje dla najbogatszych, sprzedawane poniżej wartości rynkowej, cały czas są obecne w witrynach paryskich sklepów pomimo pojawienia się rywalizacji ze strony nowych stolic mody w Nowym Jorku, Londynie, Mediolanie czy Hongkongu. Większość z nich przynosi straty, choć Vivienne z dumą mówi, że dzięki zamówieniom specjalnym jej „Gold Label” zaczęła być dochodowa. Paryski Tydzień Mody stanowi Vivienne Westwood, Ian Kelly 10 najważniejsze wydarzenie w kalendarzu mody. Co kilka godzin jeden pokaz się kończy, a drugi zaczyna i chodniki Paryża wypełniają się pa tykowałymi kobietami na wysokich obcasach, spieszącymi się gdzieś i rozmawiającymi przez telefon komórkowy. A tak mówiąc poważnie: lepiej schodzić im z drogi. To starcie fashionistek z prasą branżową; eleganckich gangów kupców i modelek, fotografów i amatorów darmowych drinków, a także cel wielu miesięcy pracy londyńskiego studia Vivienne Westwood, jej włoskich krojczych i producentów obuwia. Tę kolekcję Vivienne zatytułowała „Wszystko się łączy” – a ja po raz pierwszy znalazłem się w Paryżu nie po to, by jeść czy zrobić wrażenie na dziewczynie. Tym razem, do licha, nici z jednego i drugiego, ale ogólnie rzecz biorąc, wiele się tu uczyć.

Od kiedy Vivienne została kreatorką, sposób wprowadzania mody na rynek ogromnie się zmienił. Dokonała się rewolucja w rozumieniu, czym ona jest i co znaczy dla zachodnich rynków, na przykład brytyjskiego. Kiedyś kolekcje kierowano do grupy uprzywilejowanych kobiet, które potrzebowały strojów na gale, przyjęcia dyplomatyczne, wyścigi i herbatki. To, co nosiły, szybko się rozpowszechniało poprzez czasopisma, szablony i kopiowanie; wielkie domy mody robiły ubrania szyte na miarę, w niewielkiej ilości, których ceny dość realnie odzwierciedlały pracę całej rzeszy rzemieślników. Obecnie kolekcja *haute couture* przynosi straty, choć jej ceny są zabójcze. Jedna sztuka odzieży od Vivienne Westwood może kosztować w detalu od dwóch do sześciu tysięcy funtów, choć zdarzyło się, że niektóre rzeczy były dziesięciokrotnie droższe. A i tak jest to tylko ułamek rzeczywistego kosztu wykonania i wprowadzenia na rynek – ponieważ

powstanie tych dzieł sztuki wymagało tysięcy roboczogodzin armii wyspecjalizowanych pracowników. Tygodnie Mody nie mają sensu. Ich celem jest przyciągnięcie uwagi szerokiej publiczności, coraz częściej poprzez Internet, z nadzieją, że jedni kupią kreacje ze względu na styl, a inni na znaną w Paryżu markę. Niemniej te właśnie paryskie kolekcje to moda w najczystszej postaci. Moda jako Sztuka. Moda odzwierciedlająca swój czas. Moda, jak to powiedziała Vivienne, która może nawet zmienić świat.

* Charles Baudelaire, Malarz życia nowoczesnego, przełożyła Joanna Guze, przedmowa Czesław Miłosz, Gdańsk 1998, s. 18.

** *Grand couturier* (fr.) – dyktator mody

Fragment książki opublikowany dzięki uprzejmości Wyd. Bukowy Las.